Nr. 91. We Lwowie Poniedziałek dnia 2 Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.**



## Wielki Rok.

### X.

**Warszawa w przededniu walki.**

Niecierpliwość ludu warszawskiego wzrastała z dniem każdym: duch Kilińskiego przejmował całe mieszczaństwo, które pragnęło jaknajszybszego działania Kiliński, rzeźnik Sierakowski i adwokat Wulfers nawiązali stosunki z oficerami garnizonu za pośrednictwem Wojciechowskiego i Strzałkowskiego i delegaci obu stron schodzili się na narady w arsenale. Sto osób było w spisku — pisze Wybicki, który sam do akcji należał — a jednak tajemnica zdradzoną nie została. Igelström wściekał się, rzucał, odgrażał, ale — jak świadczy Pistor — w gruncie rzeczy tracił głowę: król pisał uniwersał przeciw powstaniu, a *Gazeta*, pisząc o akcie powstania, twierdziła, że „są to prawidła morderstw i łupieztwa... sofizmata patrjotyzmu, zapowiedzi zgwałcenia „własności“ obywatelskich“... Na pozór było jednak wszystko spokojne, choć spokój ten nie zdołał wszystkich złudzić. Dowodem tego jest charakterystyczny zapisek Seumego o przedstawieniu *Krakowiaków i Górali*, która to sztuka jest tak nierozłącznie związaną z pamięcią wielkiego roku, jak *Powrót posła* ze wspomnieniem Sejmu czteroletniego. Czcigodny Bogusławski, w przededniu prawie rewolucji, gdy serca i oczy wszystkich zwrócone były ku Krakowowi, rozpoczął przedstawiać *Krakowiaków i Górali*. O reprezentacjach tych tak pisze Seume:

„W tej niebezpiecznej chwili wystawienie sztuki p. t. *Krakowiacy i Górale* rozżarzyło jeszcze bardziej zapalone umysły; sztuka to narodowa, z wielkim talentem i zręcznością ułożona, ma za przedmiot kłótnię krakowskich wieśniaków... Jest to mięszanina dramatu, wodewilu i baletu nader zręcznie w jedną spojonych całość. Muzyka zapalająca częścią z narodowych śpiewek, częścią z lepszych zagranicznych oper bardzo zręcznie ułożona. Trzeba być nieczułym, aby się nie dać unieść powszechnemu zapałowi. Ja sam byłem na dwóch przedstawieniach i wyznać muszę, że żadna sztuka teatralna nie sprawiła na mnie głębszego i mocniejszego wrażenia. Polityczne zastosowanie w tej sztuce jest bardzo dalekie — ale dosyć na tem, że była patrjotyczną. Niektórzy aktorowie byli w porozumieniu, albowiem za danym oklaskiem śpiewali warjanty, które wkrótce wyrugowały tekst właściwy i z wielkiem uniesieniem były powtarzane. Warjanty te lotem błyskawicy rozchodziły się pomiędzy ludem, tak, że wkrótce krakowskie wesele po całej śpiewano Warszawie. Rosyjska nawet muzyka grywała ulubione arje z tej opery. Dopiero, gdy się ambasador spostrzegł, zakazał natychmiast przedstawiać sztukę, ale dawano ją już trzy razy, co było dostatecznem do poruszenia umysłów. Głuchy szmer odzywał się naprzód między publicznością, później zaczęto puszczać paszkwile, a nawet pogróżki.“

Pomimo wszelkich utrudnień wiedziano już 12. kwietnia w Warszawie o szczegółach szczęśliwej dla polskiego oręża walki pod Racławicami — a wiadomość o pobiciu Tormasrowa, tak podziałała na Ilgeströma, że chciał z całą załogą opuścić Warszawę — ledwie go Pistor powstrzymał. Zdecydowawszy się wreszcie wyprawić Chruszczowa przeciw Kościuszce, umówił się z Prusakami o posiłki: istotnie też jenerał pruski Wolski zbliżył się ku Warszawie. Pistor doradzał ambasadorowi, aby opanował arsenał i rozbił wojsko; jakkolwiek jednak samowolny, wahał się jenerał, czy ma to uczynić. Ulegając wreszcie Pistorowi, przystał na ten plan: w czasie nabożeństwa w wielki piątek, miano opanować arsenał, a załogę polską zupełnie rozebrać. W plan ten wtajemniczeni byli Zabiełło i Ożarowski, ten ostatni, podówczas ośmdziesięcioletni starzec, zwierzył się z tem jenerałowi Cichockiemu, który powiadomił spiskowych.

Tymczasem Ilgeström zażądał od rady nieustającej aresztowania wielu wpływowych osób — a steroryzowana rada już się niczemu nie opierała. Znaleźli się też w więzieniu prócz Stanisława Potockiego, którego zamknięto poprzednio już w piwnicy na ulicy Miodowej następujący obywatele: Marszałek Sołtan, Michał Radziszewski, Michał Brzostowski, Fr. K. Bohusz, Ignacy Grabowski, Ignacy Działyński, Adam Wierzejski, Michał Dziekoński, Cyryl Morawski, Marjan Filibert, Deschamps, Leon Coste i w. innych. Książę Antoni Sułkowski w. kanclerz koronny, który pojechał imieniem rady zawiadomić Igelströma o zgodzeniu się na jego żądania — zdając sprawę, tknięty został apopleksją i umarł. To go od innej, boleśniejszej uwolniło śmierci...

Opanowanie arsenału i rozbrojenie wojska zostało zdecydowane na 18. kwietnia — poczem wojska rosyjskie miały pociągnąć przeciw Kościuszce.

Jak już zaznaczyliśmy, spiskowi byli o tem uwiadomieni przez jenerała Cichockiego; zebrali się tedy u Kilińskiego, omówili sprawę i postanowili uprzedzić gwałt moskiewski zbrojną ręką. W mieście — jak pisze Seume, który pracował w kancelarji Ilgeströma — rozpuszczono pogłoskę, że Moskale nie tylko mieli opanować arsenał i rozbroić wojsko, ale nadto, że Moskale mieli się rzucić na ludność i wyrzynać, armaty zataczać do kościołów i mordować lud kartaczami. Według Kraszewskiego, siły wojska polskiego wynosiły 4000 ludzi, podczas gdy oddziały rosyjskie liczyły 7000 żołnierza. Rosyjskie oddziały rozstawiał Apraksin — polskie Cichocki, który naturalnie chciał dla polskiej gwardji wyznaczyć lepsze stanowiska.

Tak stały rzeczy w nocy z 16. na 17. kwietnia 1794 r.

„Mrok pokrył Warszawę — pisze Wojda — największa część jej mieszkańców nie przewidywała prawie, aby tak przeraźliwie przebudzoną być miała, bo chociaż z poruszeń osób, jako patrjotów znanych, można się było czegoś domyślać, nie sądzono jednak, aby mające zejść słońce, oświeciło Warszawę, jako miejsce walki despotyzmu z wolnością. Największa część mieszkańców zasypiała w spokojności z nadzieją powzięcia dokładnych wiadomości dnia następnego. Niektórym wprawdzie silniej tej nocy, niż kiedy indziej, biło serce, bo nie wszyscy byli pewnymi, czy drugiego zachodu słońca doczekają“...

Płnoc biła, zapowiadając dzień nowy, gdy oficer kozaków przyniósł raport Ilgeströmowi, że zauważał jakiś niezwykły ruch w mieście, który mu się wydał bardzo podejrzanym.

Adjutant Ilgeströma nie sądził, aby do tego należało przywiązywać jakąś większą wagę.

Ilgeström spał spokojnie, choć nie rozebrany.

Zegary stolicy wydzwoniły godzinę trzecią.

## „Nowy kurs“ fiskalny.

### III.

III. Ścisłe lustracje urzędów podatkowych co do agend należytościowych przez organa oddziałów należytościowych dyrekcji okręgowych muszą się odbywać conajmniej raz do roku w każdym urzędzie podatkowym, te urzędy zaś, w których istnieją znaczniejsze nieporządki, należy lustrować wiele częściej, dopóki nie zapanuje tam stan normalny.

Nawiązując do tego, co powyżej o zadaniu naczelnika oddziału należytościowego wspomniano, zauważa prezydjum, iż jest nieodzownem, aby sam naczelnik przynajmniej jeden raz zlustrował wszystkie urzędy podatkowe swego okręgu, zapoznał się najdokładniej ze stanem spraw i z personalem przy każdym urzędzie, poczynił stosowne zarządzenia, celem usunięcia znalezionych braków i nieprawidłowości, a następnie, gdyby tej czynności sam stale wykonywać nie mógł, rzeczone lustracje zawsze w razie zajścia jakich nadzwyczajnych okoliczności osobiście wznawiał, pozostawiając je zresztą podwładnym, jednak do tej czynności starannie wybranym, doświadczonym i wytrawnym urzędnikom.

Lustracje urzędów podatkowych nie powinny się ograniczać na stwierdzeniu spostrzeżonych nieprawidłowości i braków, lecz należy przy dostrzeżeniu usterek, czy to, co do treści wymiarów, czy co do formy wydanych nakazów płatniczych i rezolucyj na załatwione rekursa, czy też co do formalnego traktowania i zarachowania po myśli instrukcji z dnia 17. stycznia 1885 l. 1728, czy wreszcie co do sposobu prowadzenia egzekucji, ustnem pouczeniem naprowadzać dotyczących funkcjonarjuszy na właściwą drogę, praktycznemi przykładami objaśniać błędnie, lub niedokładnie zrozumiane postanowienia ustaw i rozporządzeń, a przy objawieniu jakiej wątpliwości przez funkcjonarjuszy urzędów podatkowych, być im swą radą i wskazówkami pomocnym, w ogóle rozwijać czynność w tym kierunku, aby dotyczących funkcjonarjuszy przysposobić do zgodnego z ustawami i przepisami pełnienia obowiązków służbowych w ten sposób, aby ani skarb państwa nie został ukrócony, ani publiczność na żadne pokrzywdzenie nie była narażona.

Z każdej takiej czynności, dokonanej w urzędzie podatkowym, ma dotyczący urzędnik w najkrótszym czasie zdać dyrekcji okręgu skarbowego osobną szczegółową relację, w której przedstawić należy poczynione spostrzeżenia, odkryte braki i wadliwości, tudzież swoje zarządzenia względem ich usunięcia.

Na te sprawozdania wyda dyrekcja okręgu skarbowego (oddział należytościowy) stosowne zarządzenia, których ścisłego wykonania następnie przypilnuje i przedłoży odnośne relacje, oraz referaty swych zarządzeń, tutaj jedną relację, obejmującą wszystkie urzędy podatkowe okręgu skarbowego.

Pierwsze odnośne sprawozdanie za rok 1894 należy przedłożyć najpóźniej do 15. grudnia rb.

Koszta tych lustracyj mają być pokryte z funduszu, przeznaczonego na komisje administracyjne, dlatego też zaleca się poruczać zwykłe szkontra urzędów podatkowych uzdolnionym do tego urzędnikom oddziałów należytościowych, którzy równocześnie ze szkontrem uskutecznić mają lustrację agend należytościowych

Relacji o tej ostatniej czynności nie należy jednak łączyć z relacją o właściwem szkontrze, lecz przedłożyć ją osobno, czyniąc o tem tylko odpowiednią wzmiankę w operacie szkontrowym. Z relacją tą należy sobie postąpić, jak powyżej wskazano.

IV. Miejscowy urząd podatkowy, który jest zazwyczaj największym w okręgu i wskutek tego może najczęściej najmniej uporządkowanym, należy wziąć pod szczególny ścisły dozór (z wyjątkiem głównego urzędu podatkowego we Lwowie), a to w ten sposób, iż dyrekcja okręgu skarbowego (oddział należytościowy) ustanowi stałego nadzorcę tego urzędu.

Jest ze wszechmiar pożądanem, aby czynność tę objął sam naczelnik oddziału należytościowego; gdyby to jednak było niemożliwem, natedy zlustruje pan naczelnik stosownie do tego, co powyżej powiedziano, miejscowy urząd podatkowy pod względem agend należytościowych w roku bieżącym jak najściślej i odda stałą kontrolę nad nim temu z podwładnych funkcjonarjuszy, który okaże się do tego najodpowiedniejszym.

Zadaniem pomienionego nadzorcy będzie wspierać urząd podatkowy radą, a w razie potrzeby także i czynem, czuwać, aby wydane zarządzenia istotnie z całą ścisłością wykonane zostały, a w razie, gdyby ustne upomnienia w tym względzie okazały się bezskutecznemi, zniewalać do tego urząd podatkowy przez nakładanie grzywien porządkowych, rozumie się za pośrednictwem dyrekcji okręgu skarbowego

O czynnościach swych ma nadzorca zdawać ustne sprawozdania naczelnikowi oddziału, na piśmie zaś tylko raz do roku, celem przedłożenia tutaj powyżej wspomnianej relacji. — Do zadań nadzorcy należeć będzie także stawianie wniosków na zmiany co do rozdziału czynności między personal urzędu podatkowego.

Zwidzanie urzędu podatkowego ma się odbywać w razie zachodzącej potrzeby jak najczęściej, np. co tygodnia, do czego nadzorca, obznajomiwszy się raz dokładnie z całym stanem czynności urzędu podatkowego, nie będzie bynajmniej potrzebował poświęcać długiego czasu.

Dla ustanowić się mającego nadzorcy; jeżeli nim nie będzie sam naczelnik oddziału, należy wystawić formalny dekret. (C. d. n.)

## Dla cudzoziemców w Rosji.

Korespondent petersburgski *Warszawskiego Dniewnika* donosi o projekcie, jaki wypracowała specjalna komisja pod przewodnictwem Plewego. Projekt ten, wniesiony już do rady państwa, ma na celu z jednej strony uregulowanie naturalizacji cudzoziemców, z drugiej strony ograniczenie napływu cudzoziemców do Rosji. Oto szczegóły projektu: Prócz osób, wskazanych przez dotychczasowe przepisy, nie mogą być przyjmowani do poddaństwa rosyjskiego izraelici, z wyjątkiem karaimów, tudzież derwisze; zakaz naturalizacji względem izraelitów nie dotyczy izraelitów z Azji środkowej. Decyzja o przyjęciu cudzoziemców do poddaństwa rosyjskiego zależy od ministra spraw wewnętrznych. Warunki uprzedniego pobytu w granicach państwa rosyjskiego, pozostawione są dotychczasowe; naturalizację musi poprzedzać pięcioletni termin pobytu. Pozwolenie na pobyt, czyli uprzednie zamieszkanie, otrzymuje się za pośrednictwem odpowiedniego podania do naczelnika gubernji, który wydaje cudzoziemcowi świadectwo, iż podanie zostało wniesione. Z dniem otrzymania takiego świadectwa, petentowi liczy się czas pobytu w Rosji, jednakże do czasu naturalizacji, uważany jest za cudzoziemca i podlega wszystkim prawom, dotyczącym cudzoziemców. — Oprócz rzeczonego świadectwa gubernatora, dla osób, urodzonych w państwie rosyjskiem, albo zamieszkałych w niem nie mniej, niż dziesięć lat, mogą za dowód dawnego pobytu służyć i inne prawne dokumenty. Termin pobytu uprzedniego może być skrócony przez ministra spraw wewnętrznych dla cudzoziemców, którzy państwu rosyjskiemu wyświadczyli szczególne usługi, lub wyróżniają się talentami, wysoką nauką i t. p., również i dla tych, którzy ulokowali znaczne kapitały w przedsięwzięciach rosyjskich użyteczności publicznej.

Bez uprzedniego pobytu, mogą być przyjmowane do poddaństwa rosyjskiego: dzieci cudzoziemców, urodzone i wychowane w państwie rosyjskiem, albo te, które chociaż urodziły się za granicą, lecz ukończyły kurs nauk w wyższych rosyjskich zakładach naukowych, jeżeli wniosą o to podanie w ciągu roku od czasu dojścia do pełnoletności; dzieci pełnoletnie cudzoziemców, przyjętych do poddaństwa rosyjskiego, gdy wniosą podanie o nadania im poddaństwa jednocześnie z rodzicami, albo w ciągu roku od czasu otrzymania poddaństwa przez rodziców; dzieci pełnoletnie poddanej rosyjskiej, która wraca do poddaństwa rosyjskiego po śmierci męża cudzoziemca, lub zerwaniu z nim małżeństwa, jeżeli przyjmą poddaństwo jednocześnie z matką lub w ciągu roku; niepełnoletnie dzieci osób, którym nadane zostało poddaństwo rosyjskie, podług obecnie obowiązujących przepisów, dzieci te naturalizowane są i na skutek podania ich rodziców; cudzoziemcy pozostający w rosyjskiej służbie cywilnej, jak również duchowieństwo obcych wyznań, powoływane na służbę do Rosji przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Co się zaś tyczy wyjścia z poddaństwa rosyjskiego, projekt rozróżnia dwie formy: zwolnienie od poddaństwa i utratę poddaństwa. O zwolnieniu od poddaństwa stanowi minister spraw wewnętrznych i wydaje odpowiednie świadectwo. Co do zwolnienia od poddaństwa projekt zachowuje obowiązujące obecnie przepisy i pozostawia uznaniu ministra spraw wewnętrznych, czy dana osoba ma być zwolniona, lub nie. Nadto ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo odmowy co do wydawania świadectwa zwalniającego dla tych wszystkich, przeciw których wyjściu z poddaństwa założone zostały protesty uzasadnione ze strony osób interesowanych, albo przeciw których wyjazdowi z państwa istnieją prawne przeszkody. Zwolnienie od poddaństwa rozciąga się i na żonę zwolnionego, jeżeli nie uzyskała pozwolenia na mieszkanie oddzielnie od męża, jak również rozciąga się i na znajdujące się pod opieką rodzicielską nieletnie dzieci, z wyjątkiem dzieci płci męskiej, które już mają lat 15 i tych nieletnich, co do których pozostawienia w poddaństwie rosyjskiem nastąpi specjalne zezwolenie ministra spraw wewnętrznych. Świadectwo zwolnienia otrzymuje moc obowiązującą dopiero z chwilą wyjazdu wymienionych na niem osób za granicę; zwolniony od poddaństwa obowiązany jest opuścić granice państwa w ciągu sześciu miesięcy; po upływie tego terminu, lub prolongaty, jeżeli będzie mu dana, w razie nie wyjechania zwolnionego z państwa, świadectwo traci znaczenie swe, a właściciel jego wraca do poprzedniego stanu. Osoby, zwolnione od poddaństwa, gdy przyjmą poddaństwo obce i przyjadą następnie do Rosji, korzystają z praw, przysługujących cudzoziemcom. — Utratę poddaństwa powoduje 10-letnie przebywanie za granicą bez specjalnego pozwolenia od rządu, lub bez odnawiania paszportu.

## Stosunki awansu.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w wybornie redagowanym *Dwutygodniku gal. straży skarbowej* (nr. 7. z dnia 1. kwietnia) nader zajmujący artykuł, godny uwagi nietylko samych interesowany ck. t. j. członków gal. straży skarbowej, ale i całego ogółu, a w pierwszym rzędzie kół miarodajnych. Brak miejsca nie pozwala nam powtarzać artykułu tego w całości, podajemy więc tylko treściwy jego wyciąg.

Przypatrzmy się tylko — czytamy tedy w wspomnianem *Dwutygodniku* — jak to idzie z awansem w tym korpusie, gdzie tyle a tyle wymagają: Zwykle funkcjonarjusz, wstąpiwszy do korpusu, po wysłużeniu lat wojskowych, ma już 24—25 lat Jeżeli odpowiedział wszystkim wymogom, jeżeli dostatecznie sterał siły po wszystkich kątach granicznych jeżeli przeszedł szczęśliwie przez tysiące przeszkód w rodzaju suspenzyj, dyscyplinarek, śledztw, aresztów i t. p., zostaje przeciętnie po 10 latach służby, (najmniej), respicjentem. Są to jednak wyjątki, bo z reguły potrzeba na to przeciętnie lat piętnastu. Osobnik taki ma więc wówczas przeszło lat 40, gdy dopiero — jak to mówią — pewną nogą stanął w korpusie. Wyczekawszy na tej posadzie z lat 10 znowu, został — ale to tylko są wyjątki — respicjentem samoistnym. Ma więc za sobą okrągłe 25 lat służby. Są wypadki i to dość częste że na posadzie takiej samoistny respicjent ze względów oszczędności państwowej, siedzi spokojnie, nim zostanie komisarzem rzeczywistym, lat znowu dziesięć a w najlepszym razie pięć. Lat służby jest więc trzydzieści, spędzonych w niewywczasach, zmartwieniach, troskach o byt materjalny i stronę moralną, które tak zabsorbują wszelkie siły fizyczne człowieka, że urzędniey, pracujący po biurach w innych zupełnie warunkach, już tęsknią do spoczynku, a cóż dopiero komisarz straży, któremu się właściwie po 30 latach służby karjera otwiera, który dopiero jako rzeczywisty urzędnik odetchnął nieco wolniej, nie będąc już tyle zależnym od każdego nawet praktykanta konceptowego w Dyrekcjach.

Cóż się jednak dzieje? — Lata biegną jak z bicza trzasł. Lat dziesięć przy ciągłem urozmaiceniu czynności, w ciągłym ruchu, przechodzi jak dziesięć miesięcy i komisarz ani się spostrzeże, kiedy czterdzieście lat służby przeszło i że się zbliżył czas, w którym urzędnik zazwyczaj przechodzić winien „w dobrze zasłużony stan spoczynku“.

Jeżeli w jakiej gałęzi urzędniczej może być mowa o „dobrze zasłużonym stanie spoczynku“, to tem bardziej mowa o tem może być przy Straży skarbowej. Czterdzieści lat służby w korpusie, to można liczyć na 60 lat w innej dykasterji. Człowiek wysłużywszy te lata, staje się mimo najlepszych swych chęci, fizycznie zmęczonym... A tu obowiązki wobec familji są, więc dla dodatku funkcyjnego służy się dalej i przymusza do dalszego służenia ze szkodą zdrowia i sił, którym się rzetelny należy odpoczynek.

Tak, jak dziś rzeczy stoją, przy tak utrudnionym awansie w korpusie, przy panującym od czasu do czasu systemie *einschubów*, przy zamkniętej wreszcie drodze funkcjonarjuszom straży do innych gałęzi służby urzędniczej, nic dziwnego, że korpus traci siły najlepsze w ukwalifikowanych pod każdym względem respicjentach, którzy po wysłużeniu lat 20 lub dwudziestu kilku w korpusie, biorą szczupłą prowizję i rozpoczynają nową wędrówkę za chlebem w prywatnych służbach. Zaiste, nic wesołe to widoki dla tej młodzieży, która — jak najświeższe tego przykłady dowodzą, rezygnuje częstokroć z prerogatyw uniwersyteckich, lub ze stopnia oficerskiego w rezerwie, by szukać chleba i karjery w niewdzięcznym korpusie Straży skarbowej.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy artykułem niniejszym chcieli zmuszać służących ponad lat czterdzieści do pójścia w pensję; chcieliśmy tylko wykazać, gdzie tkwi przyczyna anormalnych stosunków służbowych w korpusie i kto winien, że tak jest. Podyktowała nam to zauważana wielka stosunkowo liczba do posad, służących ponad przepisane lata; i oby uwagi nasze trafiły do tych, którzy nieświadomi stosunków częstokroć hołdują zasadzie, że tak, jak jest, jest dobrze i inaczej być nie powinno. Jeżeli w tym kierunku nie zajdą zmiany, to wszelkie usiłowania ku podniesieniu korpusu Straży, choćby w najszlachetniejszej intencji poczęte, pozostaną życzeniem — nigdy nie spełnionem.

## Teatr lwowski.

*Gazeta Narodowa* z dnia 1. kwietnia pisze: „Z dniem jutrzejszym ma nastąpić częściowa zmiana dyrekcji tutejszego teatru przez usunięcie się naczelnego kierownika tej instytucji, p. Mieczysława Schmitta na rzecz p. Zygmunta Przybylskiego.

Nowy dyrektor zapowiada się następującem pismem, nadesłanem nam z prośbą o umieszczenie:

„Obejmując zarząd teatru hr. Skarbka, mam sobie za obowiązek oświadczyć, że będę w nim pierwszym sługą publiczności, ale nie jej pochlebcą. Wiem, że w tej sprawie liczyć mogę na patrjotyzm dziennikarstwa lwowskiego, które bez różnicy stronnictw popiera zawsze wszystko, co, jak teatr, z życiem narodowem ściśle jest złączone. Nie zawiedzie mnie również współudział szanownych artystów sceny lwowskiej. Pragnąc, aby między mną a nimi wytworzył się stosunek wzajemnego zaufania, będę ich prosił o ścisłe wypełnianie obowiązków, a swoich względem nich nigdy nie zaniedbam. Zamierzam oprzeć byt i rozwój sceny na zdrowych zasadach etycznych i estetycznych.

„Położę główny nacisk na repertoar i dokładność przedstawień, zatem na wypracowanie ról i próby.

„Ufam w życzliwość i sympatję wszystkich ludzi dobrej woli. *Zygmunt Przybylski.*“

W prorokowanie przyszłości wdawać się, byłoby żmudnem, a bezpożytecznem. Że p. Przybylski ma jaknajlepsze chęci — nie wątpimy o tem, byleby inne decydujące o powodzeniu teatru czynniki dopisały, byleby suma działania przedstawiła dodatni wynik dla rozwoju naszej sceny — oto życzenie, którem witamy odnowioną dyrekcję.

A teraz słów kilka ustępującemu kierownikowi teatru. Będą one krótkim, pobieżnym — bo nie opartym na szczegółowych datach, ale tylko na notatkach dziennikarskich — bilansem za czteroletni upływ czasu.

P. Schmitt objął dyrekcję teatru dnia 20. stycznia 1890 r., tj. w pełnym sezonie zimowym, ale też w pełnym stanie zaniedbania. Kwestja ustąpienia p. Barącza z dyrekcji toczyła się czas dłuższy, skutkiem czego naturalnie i mniej troskliwości w tym czasie zadawano sobie około rozwoju sceny.

Personal teatralny liczył wówczas 156 osób, z czego przypadało na operowy 6 osób, na operetkowy 12, na chór męzki i żeński po 16 osób. Dramat i komedję stanowili następujący artyści: panie Cichocka, German, Gostyńska, Kwiecińska, Linkowska, Nowakowska, Pankiewicz, Piasecka, Pysznik, Stachowicz, Szymańska, Urbanowicz i panowie: Dembicki, Hierowski, Kwieciński, Linkowski, Piasecki, Starzewski, Stróżewski, Szobert Walewski, Wojdałowicz, Woleński, Wysocki, Zawadzki i Zboiński.

Dziś, jakkolwiek jeden dział, a mianowicie operetka została zniesioną, personal nie tylko nie zmniejszył się, ale o 24 osób zwiększył się, liczy bowiem 180 osób.

Opera jest, co prawda, w tej chwili w pewnej dezorganizacji, usprawiedliwionej wahaniem się: co wobec ogromnych kosztów, jakie utrzymanie jej za sobą pociąga, uczynić z nią na czas wystawy, skoro rada miejska uchwaliła udzielić zezwolenia na budowę cyrku; niezaprzeczenie atoli każdy nieuprzedzony przyznać musi, że w tym sezonie dyrekcja nie małe czyniła starania około utworzenia na czas wystawy wyborowej polskiej opery. Przy p. Myszudze i pannie Colonnesie, którzy byli znakomitymi bohaterami tegorocznego sezonu zimowego, zgromadzono cały szereg młodych, nader zdolnych i po pewnem wyrobieniu się niewątpliwie świetnych sił operowych, które miały w czasie wystawy korzystnie zaprezentować operę polską. Starania te nie odniosły zamierzonego wyniku w całości — a wina tego spada o tyle na p. Schmitta, o ile ludzie w ogóle mogą odpowiadać za niespełnione swoje zamiary. Natomiast dział operowy przez ubiegłe trzy lata był niezaprzeczenie nietylko nader staranną opieką otaczany, ale i pod względem doskonałości poszczególnych sił śpiewackich i całości przedstawień mógł śmiało rywalizować nawet z niejedną operą stałą, naprawdę stołeczną. Chóry nie odpowiadają jeszcze słusznemu wymaganiu, zwiększone zostały atoli również za dyrekcji p. Schmitta — i dziś chór męski liczy 20, a żeński 22 osób. W nauce jest słynna opera Pucciniego „Manon Lescaut“.

Dział komedji i dramatu został znacznie zwiększony i liczy obecnie 36 osób. Z pośród wybitniejszych sił z przed czteru laty ubyły: panna Pysznik, która wyszedłszy za mąż, porzuciła scenę i pp.: Wojdałowicz, Zawadzki i Zboiński. Natomiast wstąpiły w skład teatru lwowskiego pp.: Czaplińska, Siemaszkowa, Siennicka, Rybicka, Otrembowa i Żelazowska, a z panów: Chmieliński, Fiszer, Feldman, Kliszewski, Kiernicki, Siemaszko, Ruszkowski, Werner, Trapszo i Żelazowski. Dział komedji i dramatu jest tedy obecnie obsadzony siłami tak doborowemi, jak rzadko.

Pod względem więc personalu, żadnego zarzutu uczynić nie można p. Schmittowi i chyba tylko wypadałoby wyrazić uznanie, że uczynił co można było, celem skompletowania go i pozyskania dla sceny lwowskiej sił jak najlepszych.

Co się tyczy repertoaru, to mamy za mało dat pod ręką, abyśmy mogli cyfrowo stan rzeczy przedstawić. Ci atoli, którzy teatrem się zajmują i częściej doń uczęszczają, nie mogą się uskarżać prawdopodobnie na brak nowości. Przeciwnie, nieraz mogło robić wrażenie, że nowości za rychło jedne po drugich następują. Przedstawiano je niemal co tygodnia, a było nie jednokrotnie nawet tak, że przypadały trzy nowości (licząc w to i jednoaktówki) na jeden tydzień. Na scenie, co prawda, pojawiały się i takie sztuki, które po dwurazowem przedstawieniu schodziły z niej na zawsze, ale o to winić już chyba autora, lub publiczność. Z polskich

sztuk, przedstawionych w Warszawie, lub Krakowie, nie ma ani jednej, którąby nie była również u nas graną.

Jak staranne i wykwintnie były za dyrekcji p. Schmitta sztuki wystawiane — rozpisywać się nie potrzebujemy. Dawną zniszczoną garderobę teatralną zastąpiono nową, dekoracyj nowych sprawiono mnóstwo i niemal co kilka przedstawień coś nowego a pełnego gustu pojawiało się na scenie.

Jeszcze jest jedno do podniesienia — a to sprawa samego budynku teatralnego. W dziejach budowy rozmaitych teatrów, jeśliby na względ branym był czas przygotowań, niewątpliwie nowy teatr lwowski (jeśli w ogóle kiedy stanie) zająłby pierwsze miejsce. Jest to rzeczą wprost niesłychaną, aby od całego lat szeregu tak głośno i stanowczo mówiono o niezbędnej potrzebie wybudowania we Lwowie nowego teatru, aby tyle ankiet i komisyj obradowało, aby namiestnik zapowiadał zamknięcie teatru a sprawa nie posunęła się ani na krok dalej po za pytanie: w którem miejscu właściwie teatr należy wybudować. I jeśli dziś jako tako bodaj na zewnątrz sala teatru hr. Skarbka się przedstawia — to w tem musimy upatrywać zasługę p. Schmitta. Jego to wytrwałości przypisać należy, że rada miejska zgodziła się wyznaczyć pewną skromną sumę na cel odnowienia sali teatralnej — a jego pracy i zapobiegliwości, że za kwotę tę (przy dołożeniu notabene kilku tysięcy z kasy dyrekcji teatru) stosunkowo tak jak jest, salę teatralną odnowiono, a kosztem tylko dyrekcji zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Natomiast p. Schmitt o większą część swego niepowodzenia finansowego może śmiało obwiniać tych, do których wystawienie teatru nowego należy. Przeciągi i wyziewy panujące w sali teatralnej i na korytarzach muszą odstraszać publiczność od częstszego odwidzania teatru.

Nie sposób tu pominąć milczeniem także faktu, że dopiero za dyrekcji p. Schmitta doczekał się Lwów teatru letniego, o którym każdej poprzednio wiosny zaczynano mówić, a w lecie projekt odraczano *ad feliciora tempora.* Wyłącznie kosztem pana Schmitta i spółki teatr letni został wybudowany.

Reasumując luźnie tu rzucone uwagi i cyfry, powiedzieć musimy, że p. Schmitt obecnie ustępując nie tyle zniechęcony ile zmęczony ciężką a w skutkach nieproduktywną walką zostawia teatr znacznie lepszym niż go objął i nie wątpimy, że gdyby był *umiał* znaleść poparcie, byłby niewątpliwie dopiął zamierzonego celu: stworzenia z teatru lwowskiego najpierwszej sceny polskiej.

Jeśli nie udało mu się to — niech pocieszy się tem, że nie od razu Kraków zbudowano. Może co on zaczął — innym uda się dokończyć.“

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 2. kwietnia

Teatr hr. Skarbka: „Damy i Huzary“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). — „Ciotka na wydaniu“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (2.): Franciszka z Pauli. Wschód słońca o godzinie 5. minut 44, zachód o godzinie 6. minut 25.

**Zwyczajne walne zgromadzenie** członków towarzystwa urzędników we Lwowie odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa dyrekcji p. K. Gracki, wobec zastępcy notarjusza p. Rastawieckiego, przy bardzo licznym udziale członków. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp. Zieliński, Neusser, Balawelder, Winhard, Dzieślewski, Pierożyński, dr. Łuczkiewicz, uchwaliło walne zgromadzenie jednogłośnie na wniosek rady nadzorczej, przedstawiony przez prezesa rady nadzorczej p. Kierniga, udzielić dyrekcji absolutorjum za rachunki za rok 1893. Uchwalono następnie wypłacić 5% tytułem dywidendy od udziałów. Dyrekcja przyrzekła w tym roku na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu przyjść z wnioskiem zniżenia stopy procentowej od zaliczek, która, jak słusznie wykazał p. Gracka, nie jest wobec stopy procentowej u innych towarzystw zaliczkowych, szczególnie niższo-austrjackich, wygórowaną, towarzystwo urzędników pobiera obecnie 6 do l u. W końcu wybrani zostali na 159 głosujących: Do dyrekcji: Na członków: Golteutal Ludwik, inspektor kolei (155 głosów), Gracka Karol, emerytowany nadradca rachunkowy (159), Osada Michał, sekretarz skarbowy (84), Kromp Jan, dyrektor poczty (157), Maksymowicz Franciszek, główny kasjer (150), Piwocki Władysław, sekretarz rady (156), Smalawski Juljan, urzędnik tow. wzaj. ubezp. w Krakowie (159). Na zastępców: Bażant Ignacy, nadradca rachunkowy (133), Biliński Teodor, sekretarz dyrekcji domen (119), Nestorowicz Teofil, rewident rachunkowy (154). Do rady nadzorczej: Na członków: Ceypek Edmund, radca rachunkowy (157), Janowski Konstanty, rewident rachunkowy (158), Pizuński Ignacy, radca rachunkowy (158), Swoboda Adolf, główny kasjer (156). Na zastępców: Bylczyński Mieczysław, rewident rachunkowy (88), Kiernicki Władysław, rewident rachunkowy skarbu (77).

**W sprawie pomieszkań prywatnych** dla przyjezdnych na wystawę, odbyła się wczoraj za inicjatywą p. prezydenta Mochnackiego konferencja, na której oprócz dyrektora wystawy p. Marchwickiogo i przewodniczącego sekcji kwaterunkowej p. Buynowskiego, byli obecni wszyscy pp. komisarze dzielnic; obrady były bardzo ożywione, co dowodzi, że sprawa ta leży wszystkim na sercu.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że biuro kwaterunkowe wystawy krajowej urzęduje w kasynie miejskiem codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. rano do 9. wieczorem i tam się po druki potrzebne i informacje zgłaszać należy.

Komisja kwaterunkowa rozpoczęła już zwidzanie i oszacowanie dotychczas zgłoszonych mieszkań, których cyfra jest już wcale pokaźna; dlatego radzimy szczerze tym, którzy mają lub mieć będą mieszkania do odnajęcia, by się spieszyli ze zgłoszeniami, a to przedewszystkiem we własnym interesie.

**Juljusz Kossak** kończy obecnie w pracowni swej dużych rozmiarów historyczną akwarelę, która w dotychczasowym cyklu prac znakomitego artysty zajmie niewątpliwie jedno z celniejszych miejsc. Przedmiotem kompozycyj jest wojna moskiewska Batorego w r. 1580. Na polach pod murami Pskowa przedstawił artysta walkę orężną, t. zw. „haro“ rycerstwa polskiego z moskiewskimi bojarami. Na pierwszym planie obrazu wśród najgęstszej bitwy widzimy Jana Gniewosza rotmistrza gwardji koronnej i sekretarza królewskiego, potykającego się w zwycięskiej walce z jazdą moskiewską. Jestto ten sam bohater, o którym król Stefan wyraził się, że gdyby w orężnym pojedynku losy ojczyzny rozstrzygnąć przyszło, nikomu innemu, jak tylko Janowi Gniewoszowi losy te by powierzył. Doskonały rysunek, barwny koloryt, dużo ruchu i życia, świetna postawa koni cechują tę pracę. Obraz wykończony został na zamówienie rodziny Gniewoszów i wraz z trzema innemi, przedstawiającemi również historyczne epizody wojenne, związane z historją rodziny Gniewoszów, wystawiony będzie w pawilonie sztuki na lwowskiej wystawie.

**Zamach na kasę w Kutach.** Z Kut donoszą pod dniem 28. marca r. b.: Dnia wczorajszego rozeszła się w Kossowie wieść, że kasa urzędu podatkowego w Kutach została okradzioną. Delegowany bezzwłocznie do zbadania sprawy konceptowy praktykant namiestnictwa, p. Stanisławski, stwierdził, co następnje:

W nocy z dnia 25. na 26. marca r. b. wyłamał niewyśledzony dotychczas złoczyńca kraty żelazne w okienku od piwnicy budnyku, w którym się znajduje urząd podatkowy i otworzył drzwi żelazne, prowadzące do urzędu, a następnie przez wyjęcie cegieł z muru pokojowego wtargnął do lokalu, w którym znajduje się kasa wertheimowska. Złoczyńca próbował za pomocą świdra otworzyć kasę, lecz widocznie spłoszony przez kogoś, umknął, pozostawiając wszystkie drzwi pootwierane. Szkody nie zrządził zresztą żadnej. W kasie znajdowało się około 20.000 zł. Śledztwo w toku.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie „Ciotka na wydaniu“, komedja w 1. akcie Józefa Blizińskiego; zakończy „Damy i huzary“, komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); jutro we wtorek przedstawienie składane: 1. „Albo niebo, albo piekło“, komedja w 1. akcie Madeyskiego; 2. „Lekcja deklamacji“, komedja w 1. akcie Marjana Fawalewicza; 3. „Pajace“, opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka Leoncavala. Drugi występ Elwiry Miotti, primadonny opery Dal Verme w Medjolanie i Bernarda Zerni-Cwernera, tenorzysty opery królewskiej w Turynie.

**Z opery.** W przedstawionej onegdaj „Rycerskości wieśniaczej“ Mascagni'ego wystąpiła po raz pierwszy nieznana u nas dotąd para artystyczna, a mianowicie panna Elwira Miotti, primadonna opery dal Verme w Medjolanie i p. Zerni-Cwerner, tenor opery królewskiej w Turynie.

Co do śpiewaczki, to okazała się ona prawdziwą artystką o silnym, bardzo silnym sopranie; głosem włada dobrze i umiejętnie, frazuje ładnie i smacznie, tony bierze łatwo i bez wysiłku. Jak nam się zdaje, artystka była onegdaj trochę niedysponowaną, być może także, że była to trema wobec nieznanej publiczności, w każdym razie jednak wrażenie w ogóle było dodatniem.

P. Zerni-Cwerner posiada tenorino o przyjemnem brzmieniu, w emisji jego nie czuć natężenia, co się zaś tyczy barwy głosu, to wydaje on się odpowiednim na tak zw. *mezzo carattere* t. j. do partji liryczno-charakterystycznych. Sposób gry jest trochę oryginalny, jakby zanadto szorstki.

Tak o śpiewaczce jak o śpiewaku trudno na razie wydać stanowczą opinję — być może, że zapowiedziane na wtorek „Pajace“ dadzą nam ku temu więcej sposobności.

Opera w całości szła dobrze. P. Górski śpiewał z temperamentem, pani Skalska bardzo ładnie wykonała partję Loli, p. Kasprowiczowa, jak zwykle, odśpiewała dobrze matkę Lucię.

Chóry i orkiestra pod kierunkiem p. Jareckiego szły zgodnie.

*A. J.*

**Z teatru.** Onegdajsze przedstawienie rozpoczęły „Śluby panieńskie“ Fredry, odegrane bardzo, a bardzo starannie przez wszystkich, biorących udział w przedstawieniu. Obsada jest wyborową, nic też więc dziwnego, że publiczność po każdym akcie wywoływała artystów, darząc ich szczeremi oklaskami.

Dziś w poniedziałek wznowioną będzie pełna humoru komedja Fredry (ojca) „Damy i Huzary“, oraz „Ciotka na wydaniu“, komedja Józefa Blizińskiego.

We wtorek „Pajace“ z udziałem panny Elwiry Miotti i p. Bernarda Zerni-Cwernera oraz dwie jednoaktówki „Albo niebo, albo piekło“ Madeyskiego i „Lekcja deklamacji“ Marjana Gawalewicza.

W środę uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“.

# Telegramy „Dziennika Polskiego“

**Wiedeń** 1. kwietnia. Strejk gazowników trwa dalej. Zakład zmniejszył ciśnienie i zniósł zupełnie oddawanie gazu na cele przemysłowe. W tych warunkach wytrwać może jeszcze dwa do trzech dni.

**Wiedeń** 1. kwietnia. Minister Madeyski powrócił wczoraj do Wiednia.

**Wiedeń** 1. kwietnia. Kongres socjalistyczny zakończył wczoraj obrady.

**Wiedeń** 1. kwietnia. Trybunał administracyjny w specjalnej sprawie wydał zasadnicze orzeczenie, że gminy obowiązane są także od stron prywatnych przymować podania i pisma we wszystkich językach krajowych.

**Budapeszt** 1. kwietnia. Koleją przybyło dzisiaj na pogrzeb około 30.000 osób. Każdy kąt przepełniony. Na ulicach ścisk taki, że kilka osób poduszono.

Składki na pomnik płyną tak obficie, iż kwota pół miljona wnet będzie zebraną.

Tłumy ludzi przez całą noc cisną się do zwłok.

Rząd liczy na pewne, że pogrzeb przeminie spokojnie.

**Bern** (w Szwajcarji) 1. kwietnia. Zebrano już 80.000 podpisów na petycję do rządu, by część dochodów cłowych oddawał kantonom do dyspozycji. Zgromadzenie związkowe, jak twierdzą, zaleci odrzucenie tej petycji. Ma ona dotychczas zapewnione głosy jedynie ultramontanów i konserwatywnej partji ludowej berneńskiej.

Rada stanów przyjęła jednokrotnie ustawę wzbraniającym nielegalnego przechowywania materjałów wybuchowych i szerzenia propagandy socjalistycznej.

W Lozanie policja wykryła ukryte w wydrążeniu skały obfite zapasy dynamitu.

**Paryż** 1. kwietnia. Jutro rozpoczynają się zebrania rad jeneralnych całej Francji z wyjątkiem departamentu Sekwany. W zebraniach tych uczestniczy około 300 deputowanych; 150 senatorów, wreszcie sześć ministrów. Sesja potrwa około dni ośmiu; dyskusja budżetowa odłożona do zebrania jesiennego.

**Paryż** 1. kwietnia. Ambasador austrjacki hr. Hoyos otrzymał wielki krzyż legji honorowej.

**Londyn** 1, kwietnia. Stan Gladstone'a jest nie pocieszający, co potwierdzać zdaje się ta okoliczność, że były premier ogłasza w pismach, iż zniuszony jest zredukować swą korespondencję do najniezbędniejszych tylko listów.

**Belgrad** 1. kwietnia. Redaktor *Narodniego Priatelja* Baługczyc przydzielony za karę do armji jako szeregowiec, umknął w pełnej zbroi i w mundurze na terytorjum austrjackie.

**Sztokholm** 1. kwietnia. Król Oskar zamyśla z początkiem maja udać się na Południe. Król zwidzi najprzód okolice nadreńskie, potem zabawi pewien czas w Nizzy, wreszcie zawita do Ems dla odbycia kuracji wodnej.

**Berlin** 1. kwietnia. Urząd spraw zagranicznych otrzymał kufer z notatami Emina baszy, obejmującemi czas od 15. października 1874 do 2. grudnia 1889.

**Friedrichsruh** 1. kwietnia. Wczoraj odbył się na cześć urodzin Bismarka pochód z pochodniami, w którym udział wzięło około 3000. osób. Bismark przyjmował liczne deputacje.

**Darlington** (połud. Karolina). 1. kwietnia. Podczas kiedy policjanci przedsiębrali w domach prywatnych rewizję za nieoclonym spirytusem, mieszkańcy sprowokowali z nimi bójkę i zastrzelili 21 ludzi.

**Limoges** 1. kwietnia. We wsi Darat podczas wesela miejscowego notarjusza pękła pod oknem bomba, wyrządzając wielką szkodę.

**Cetynja** 1. kwietnia. Rząd wystosował do W. Porty notę z protestem przeciw napadom Albańczyków.

**Petersburg** 1. kwietnia. Ministerstwo wojny projektuje rozmaite zmiany w umundurowaniu armji.

Twierdzą, iż rząd zamierza wszystkie linje kolejowe w krótkim czasie upaństwowić budowę nowych linij prowadzić tylko we własnym zarządzie. Najgorętszym propagatorem tego planu, jest minister skarbu Witte.

**Wiedeń** 1. kwietnia. Docent geologji we Lwowie Józef Siemiradzki otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora. Toż samo docent fizyki w Krakowie Władysław Natanson.

**Wiedeń** 1. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 372·25; węg. kredyty 442·25 anglosy 155·25; laenderbanki 255·70; sztacbany 338·75; lombardy 109·25; elbethale 264·—; tytoniowe 217·25; alpiny 65·75; renta majowa 98·50; węg. złota 118·10; węg. koronowa 95·16; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 63·40; uniony 270·—.

**Berlin** 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 229·60 (372·49); lombardy 49·10 (109·73); węg. renta złota 96·50 (118·02); ruble 220·50 (134·51).

**Frankfurt** 31. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 296·— (372·71); lombardy 90·62 (109·43); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).